Drugi nakład po konfiskacie!

Rok VI. Kraków, Sobota 21 Grudnia 1901. **Nr. 51.**

Cena prenumeraty z przesyłką:

w Austryi:

rocznie . . . . kor. 4.—
półrocznie . . . „ 2.—
kwartalnie . . . „ 1.—

za granicą:

rocznie . . . . kor. 5.—
półrocznie . . . „ 2.60
kwartalnie . . „ 1.30

Pojedyńczy numer 10 hal.

Nieopieczętowane reklamacye wolne są od opłaty pocztowej.

PRAWDA

pismo poświęcone sprawom religijnym, narodowym, politycznym, gospodarskim i rozrywce.

Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adresem:

Redakcya „Prawdy“ Kraków, ul. Kanonicza Nr. 7.

Biuro redakcyi otwarte codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 11—12 przedp. i od 3 — 4 popoł.

Rękopisów się nie zwraca. Nie przyjmuje się listów nieopłaconych.

„Jeśli Pan nie zbuduje domu, próżno pracowali, którzy go budują“. Psalm 126.

Wychodzi w każdą sobotę.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: **X. Dr. Franciszek Gołba.**

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. | **Módlmy się za Ojca św., Leona XIII.**

„Pokój ludziom dobrej woli“.

Boże Narodzenie! najsłodsza tajemnica wiary chrześcijańskiej, najweselsze ze wszystkich świąt, ileż poważnych myśli budzi w każdej duszy wierzącej, ile otuchy i wiary wlewa w serca, nawet najbardziej smutne i zbolałe...

»Tak Bóg umiłował świat, woła sam Pan Jezus, iż Syna Swego jednorodzonego dał, aby wszelki, który wierzy weń nie zginął, ale miał żywot wieczny (Jan III. 16).

A więc sam Syn Boży jakby się zdumiewał nad tą nieskończoną miłością, jaką Bóg okazał ludziom, dając im Syna Swego za Odkupiciela.

A cóż dopiero każdy z nas grzesznych ludzi ma myśleć i mówić o tej niezgłębionej tajemnicy miłości Bożej, jaka się kryje we Wcieleniu Syna Bożego! Cóż jest człowiek, iż go wielmożysz? albo co przykładasz ku niemu Serce Twoje? trzeba zaiste zawołać z Jobem (VII. 17).

Więc poznaj godność twoją, miły bracie, ktokolwiek jesteś, do jakiegokolwiek należysz stanu, patrz, jak miłą i drogą Bogu twa dusza, kiedy dla zbawienia jej Pan Bóg Syna swojego na świat posyła. I temu Synowi Bożemu zawdzięczaj, żeś dziś nietylko wobec Boga, ale i wobec prawa ludzkiego równy tym, co od ciebie bogatsi, co od ciebie wyżsi nauką lub urzędem. Chrześciaństwo zrównało ludzi i równa ich ciągle — gdzie go brakuje, tam widzimy i dziś wzajemną, nienawiść, pogardzanie biedniejszym i słabszym. Więc trzymaj się bracie silnie tej wiary, którą Syn Boży zaszczepił, i tego Kościoła św. rzymsko-katolickiego, który On ustanowił, i w którym łaski swoje złożył, bo tylko w tej wierze i w tym Kościele twoje szczęście i zbawienie, bo tylko tam jest Chrystus.

Ale gdy chcesz być prawdziwym uczestnikiem łask i zasług Chrystusowych, pomnij na słowa anielskie, które rozległy się nad stajenką betleemską, a które i dzisiaj unoszą się nad twą wioską, nad twą chatą, nad twą ziemią: »Pokój ludziom dobrej woli«!

Zbawiciel pokój przynosi na ziemię, pokój tak upragniony dla każdego człowieka, pokój, którego nam dać nie może świat, ani ciało, ani zły duch, bo go sami nie mają, ani znają. Pokój przynosi naprzód z Bogiem, abyś umiał mu służyć, pokój z bliźnimi, abyś umiał z nimi żyć, pokój ze samym sobą, abyś umiał uciszyć namiętności własnego serca! Patrz jakie to wielkie i zacne dobro ten pokój. Ale znajdziesz ten pokój pod jednym warunkiem, mianowicie, że będziesz człowiekiem dobrej woli, bo tylko takim pokój obiecują Aniołowie śpiewający nad stajenką betleemską: »Pokój ludziom dobrej woli«!

A dobrej woli człowiekiem jest ten, kto swoją wolę do woli Bożej stosuje, kto się kieruje prawem Bożem, kto słucha Kościoła, kto szuka prawdy, chce się dać pouczyć i przekonać i uzna błąd swój chętnie i gotów zeń się poprawić. Taki jest człowiekiem dobrej woli.

Kto zaś nie ogląda się na prawo Boże, kto we wszystkiem, co czyni, szuka tylko siebie samego, swej chwały, swej korzyści, kto chce być mądrzejszy niż Kościół i nie chce przyjąć ani przestrogi, ani nauki, nie chce się dać przekonać, choć jest w błędzie, nie chce nikomu ustąpić, ale zawsze na swojem postawić, taki jest człowiekiem złej woli, taki nie znajdzie pokoju ani w tem życiu, ani w przyszłem. »Niema pokoju niezbożnym«.

Dużo jest dzisiaj na świecie niepokoju, dużo kłótni, nienawiści, dużo prześladowania i krzywdy,

bo ludzie szukają pokoju ale bez Boga i bez religii, bo nie chcą być ludźmi »dobrej woli«.

Państwa i rządy nie mają dziś pokoju — choć wojny niema, trzymają miliony wojska pod bronią, bo zapominają, że pokój może być tylko między ludźmi dobrej woli. Mimo bagnetów widać wszędzie rozruchy, niepokoje, słychać o zbrodniach.

Nasz naród polski biedny nie zna pokoju, bo za swoje stare grzechy dostał się pod rządy ludzi złej woli, bo zresztą jeszcze i dziś między nami Polakami brak dobrej woli, brak miłości i wyrozumiałości, brak prawdziwej oświaty, opartej na wierze katolickiej, która jedna uczy ludzi dobrej woli i dźwiga narody.

Idźże więc droga *Prawdo* między kochany lud polski, idź między wszystkie stany i nieś pokój ludziom dobrej woli! Łamiąc się dzisiaj w duchu opłatkiem ze wszystkimi Czytelnikami życz im obfitego błogosławieństwa Bożego i ufaj, że cię przyjmą ludzie dobrej woli. Nieś im nowiny czy wesołe, czy smutne, byle tylko prawdziwe, mów im od serca i do serca, a może doczekasz się w XX. wieku, że lud polski dźwignie ojczyznę swymi plecy, wszystkie stany w naszym narodzie podadzą sobie ręce do wspólnej pracy!

Nowy dział prawniczy w „Prawdzie“, porada prawna bezpłatna.

Ustawa austryacka przepisuje, że nikt nie może się tłumaczyć nieznajomością przepisów prawnych, należycie ogłoszonych; dlatego też aby mieszkańcom państwa dać możność poznania wydawanych czy to przez rząd, czy przez sejm ustaw, otrzymują gminy od przeszło 50 lat dzienniki ustaw państwa i ustaw krajowych. Są jednak i ustawy dawniejsze, w innych zbiorach umieszczone i ogłoszone, nie każdy atoli ma możność ich posiadania lub studyowania i uczenia się.

Znajomość zatem niektórych, bodaj najczęściej w zastosowanie wchodzących przepisów prawnych ludowi jest konieczną, aby wiedział, jak sobie w danym wypadku postąpić, jak się bronić, aby uniknąć szkodliwych skutków nieznajomości ustawy i prawa.

Chcąc więc w tym kierunku przyjść w pomoc czytelnikom swoim, redakcya «Prawdy» postanowiła od Nowego Roku 1902:

1) podawać w osobnym dziale tego tygodnika artykuły, zawierające potrzebne dla ludu wiejskiego przedewszystkiem wiadomości i wskazówki z dziedziny prawa i administracyi, tudzież

2) odpowiadać czytelnikom na zapytania, odnoszące się do tej dziedziny, jeżeli czytelnik w danym jakimś przypadku prawnym rady prawnej zapotrzebuje.

W tym celu zjednaliśmy kilku pp. Sędziów i Adwokatów, *znanych z głębokiej znajomości prawa i administracyi, oraz posiadających długoletnie doświadczenie.* Ponieważ zaś wszyscy odznaczają się miłością ludu wiejskiego, przeto będą pisali i udzielali **porady prawnej bezpłatnie.**

Redakcya ma nadzieję, że czytelnicy pojmą potrzebę zaznajomienia się dla własnej korzyści z głównemi zasadami prawa, która niejednokrotnie od szkody ich uchroni. Nadto spodziewamy się, że szanowni czytelnicy będą się zwracali do redakcyi, ażeby zasięgnąć wyjaśnienia w rozmaitych przypadkach prawnych. Czytelnicy z okolic dalszych, będą otrzymywali odpowiedzi w «Prawdzie» lub listownie, z bliższych wsi mogą się zgłaszać po poradę prawną osobiście do naszej redakcyi.

Wiadomość tę posyłamy naszym czytelnikom «na gwiazdkę», spodziewając się, że nie małą sprawimy im radość.

Któż da tym opłatek?

Któż da tym opłatek,
Co od nas daleko,
Za wielkiemi góry,
Za dziesiątą rzeką?
Którzy poszli z kraju
Sieroty — bez chleba.
Nie miała zagonu
Dla nich ojców gleba.
Poszli oni z kraju
Z wyciągniętą dłonią —
Może chleb znaleźli,
Lecz łzy żalu ronią
I radziby wrócić
Morzem niby rzeką...
Któż da tym opłatek,
Co od nas daleko?...

Któż da tym opłatek,
Co z kraju wygnani
I w sybirskich lodach
Żywcem pogrzebani?
Przykuci do taczek
Walą młotem w bryły,
By dla skarbca cara
Znaleść złota żyły...
Ani im tam słońce,
Ni od braci wieści,
Wspomnienie im szepce
Tylko opowieści
O tem, że w Ojczyźnie
Przy wilii zebrani...
Któż da tym opłatek,
Co z kraju wygnani?...

Któż da tym opłatek,
Co w kaźni więzienia
Za pracę — oświaty
Ponoszą cierpienia?
I dla nich w ten wieczór
Straszna jest ta cela,
Która od rodziny
Odłącza — oddziela...
Zimne — głuche ściany —
Nie dzwonią kolędy...
A tęsknoty skrzydło
Rozściela się wszędy.

Któż ich dziś przygarnie...
Kto da im opłatek?...

Do jednych — my myślą
I sercem się zwróćmy...
Z drugimi — kolędy
Wesoło zanućmy...
Przytulmy bezdomnych,
Wesprzyjmy ubogich...
A może tam — kędyś
I wśród wrogów srogich,
Obudzi się serce —



Oskarżeni z Wrześni i skazani na ciężką karę przez sądy pruskie. Zasądzono rodziców i dzieci za to, że nie chciały uczyć się religii i modlić się do Boga w nieznanym języku niemieckim.

Ach! oniby radzi
Wrócić do swych chatek...
A tym uwięzionym
Któż da dziś opłatek?...

Ach! i tym, co biedni
Bez kąta — bez chleba —
Którym długo nieraz
Z płaczem żebrać trzeba —
Którzy nie zasiądą
Z nikim do wieczerzy,
Łyżki ciepłej strawy
Nikt im nie odmierzy —
Bezdomni — nędzarze;
Tułacze wśród chatek...

Zrozumią opłatek...
Powrócą więźniowie
Do rodzinnych chatek!...
B . . . . . w.

Wiadomości z całego świata.

Południowa Afryka. Wiadomości, jakie z pola bitwy nadchodzą, są znów niepomyślne dla dzielnych Burów. W jednej z ostatnich potyczek postrzelono podobno wodza Burów, Bothę. Jeżeli się wiadomość ta sprawdzi, natenczas będzie bardzo niepomyślną dla Burów. Z drugiej wszakże strony donoszą gazety angielskie, że Anglia nowe siły wysyła do Afryki,

co znów świadczy, że Burowie nie prędko jeszcze złożą broń i przed chciwymi Anglikami się ukorzą.

Niemcy. Długi cesarstwa niemieckiego wynoszą obecnie 2696 milionów marek. Obliczają atoli, że rząd będzie musiał zaciągnąć w przyszłym roku jeszcze 292 milionów marek, tak że długi cesarstwa urosną na okrągło 2988 milionów marek, czyli blisko trzy miliardy. Kiedy zaś obecny cesarz Wilhelm II. obejmował rządy, długi państwa wynosiły 721 milionów. Od tego czasu pomnożyły się o przeszło cztery razy. Lepiejby tedy zrobili Niemcy, gdyby się starali u siebie o dobrą gospodarkę. Dziś zajęci są tylko gnębieniem Polaków.

Ameryka. Anarchiści w Ameryce odbyli zgromadzenie i uchwalili, aby zbierać składki na wystawienie pomnika dla mordercy Mac Kinleya, prezydenta. Dotychczas stawiano pomniki tylko ludziom wielkim, zasłużonym, którzy przez swoje prace pełne poświęcenia, zapisali się dobrze dla ludzkości — dziś zaś myślą anarchiści o pomnikach dla zbrodniarzy, pytanie tylko, czy władze amerykańskie dadzą na to swoje pozwolenie. Zuchwalstwo tedy anarchistów amerykańskich nie zna granic.

Chiny. W Tiensinie przyszło do walki między żołnierzami Niemiec a Anglii. Mianowicie żołnierz angielski stojący na posterunku, zabił w chwili napadu waryacyi dwóch swoich kolegów. Wyruszył też zaraz oddział żołnierzy, aby go schwytać. Tymczasem jednak zastrzelili go żołnierze niemieccy a następnie rozpoczęli ogień na cały nadchodzący oddział, gdyż byli zdania, że oddział spieszy z pomocą swemu koledze. Wywiązała się formalna bitwa, w której po kilku padło trupem tak na jednej jak i na drugiej stronie, a po kilku jest ciężko rannych.

Rzym. Ojciec święty napisał encyklikę do biskupów katolickich w Grecyi, w której z wielką miłością i roztropnością przemawia do wszystkich Greków i zaklina katolickich biskupów, aby gorliwie pracowali nad połączeniem Greków schyzmatyków z Kościołem katolickim i aby ich przekonywali, że miłość ojczyzny da się pogodzić z wiarą i religią katolicką.

Słowo serdeczne.

»A Jezus widząc miasto Jeruzalem zapłakał nad niem, iż gdybyś i ty poznało i w ten dzień twój, co ku pokojowi twemu a teraz jest zakryto od oczu twoich«. *Św. Łukasz 19. 41.*

Jezus płacze nad Jerozolimą! Bóg-człowiek płacze nad ludźmi! Stwórca nad stworzeniem! Ojciec nad dziećmi! Sędzia nad winowajcami!

Musi coś strasznego dziać się w tej Jerozolimie, musi wisieć nad nią jakaś okropna kara Boża, jeżeli Jezus Chrystus płacze nad tem miastem.

I cóż to takiego?

Na pozór to miasto szczęśliwe! Mury jego potężne i zdaje się, że niezdobyte, gmachy okazałe, Kościół Salomona jeden z cudów świata — na ulicach ludno, gwarno i wesoło! A jednak Jezus płacze nad miastem. Dlaczego? Bo jako Bóg widzi bezbożność tego miasta, upór i zatwardziałość w złem! To miasto pozabijało proroków, to miasto nie przyjęło Zbawiciela i gotuje dla niego krzyż sromotny. Przepełnia się miara grzechów Jerozolimy i straszna kara Boża nad nią już wisi. Jeszcze kilka dziesiątek lat, a miasto to rozsypie się w gruzy tak, że nie zostanie kamień na kamieniu — mieszkańcy jak trzoda pójdą na straszliwą rzeź, albo z głodu zginą, albo zostaną zapędzeni w niewolę!

A poza tem czeka ich wieczna zguba i potępienie...

Jezus Chrystus to wszystko widzi naprzód, Jego Serce najsłodsze i najczulsze ściska się żalem i płacze nad tymi, którzy sami nad sobą zapłakać powinni, a nie chcą!

O czemuż te łzy Jezusowe nie wstrzymały strasznego ciosu, jaki miał spotkać Jerozolimę? czemuż te łzy nie zmiękczyły twardych serc żydowskich?

Serce grzesznika zatwardziałego jakżeś nieczułe i twarde, kiedy nawet łzy Jezusa skruszyć cię i zmiękczyć nie potrafią!

Pan Jezus płacząc nad Jerozolimą, płakał nad wszystkimi zatwardziałymi grzesznikami, którzy przez swój upór i sprzeciwianie się łasce Bożej zgotują sobie wieczną zgubę. Płakał nad wszystkimi narodami, które przez lekkomyślność i zbytki gotują sobie los Jerozolimy. Płacząc nad Jerozolimą płakał pewno Zbawiciel i nad naszym narodem polskim widząc na tysiące lat naprzód smutne koleje i losy tego narodu.

Ach czy może być na świecie naród nieszczęśliwszy niż nasz?

Polska niegdyś była krajem potężnym i bogatym; przez lat blizko tysiąc miała swych własnych królów, swe wojska, swe prawa, swe bogactwa — a dziś podzielona, poszarpana na części przez wrogów i przez własną niezgodę — smutny przedstawia widok. Na każdym prawie kroku, prześladują nas i gniotą nieprzyjaciele. Zabierają nam nietylko ziemię naszą, ale i religię i mowę — chcą, abyśmy wyrzekli się wiary i ojczyzny naszej, a uważali się za Niemców lub Moskali.

A najgorsza ze wszystkiego niewola, w jaką się dostał polski naród to jest niewola żydowska! Nie ma na całym świecie kraju, w którymby było tyle żydów, co u nas. Całe miasta są u nas żydowskie, całe wsie, całe majątki do żydów należą — Warszawa, dawna stolica Polski, ma dzisiaj 200 tysięcy żydów i jest największem na świecie żydowskiem miastem. W Galicyi co siódmy człowiek żyd! Biedny narodzie polski, jakże nie zapłakać nad tobą?

A do tego mało kto u nas widzi to niebezpieczeństwo, jakie nam grozi od żydów. Tacyśmy ślepi, tacy głupi, tacy bezmyślni. Takeśmy się przyzwyczaili do tego jarzma, do tej obroży, że nawet tych, co nas chcą ratować i ostrzedz, nie chcemy słuchać — boimy się ich, że chcą nam na złe — gotowiśmy ich kamienować!

Biedny narodzie polski! Płacząc nad Jerozolimą, płakał i nad tobą Zbawiciel świata! Któż ma się litować szczególnie nad tobą, jeżeli nie kapłani twoi? Któż ma cię szczególnie ostrzegać i ratować przed grożącą zgubą?

Więc posłuchaj, jak się masz zachować wobec żydów, żeby i wierze nie uchybić i siebie podźwignąć z tego upadku, w jaki cię własna lekkomyślność wtrąciła.

Kochaj bliźniego jak siebie samego! — powiedział Jezus Chrystus — Zbawiciel świata — Bóg nasz — a prawo to jest święte i ważne także i wobec żydów. I żyd jest bliźnim naszym — nie wolno tedy żadnego żyda niewinnie bić lub mordować — nie wolno mu żadnej krzywdy wyrządzać.

Kochaj bliźniego jak siebie samego! — więc jak sobie pragniesz dobra i szczęścia, tak pragnij i życz go także i bliźniemu twemu, choćby był żydem lub poganinem.

Kochaj bliźniego – a więc i żyda, choćbyś w nim widział swego największego wroga, bo Zbawiciel powiedział:

Miłujcie nieprzyjacioły wasze i dobrze czyńcie tym, którzy was mają w nienawiści i módlcie się za tych, którzy was prześladują i potwarzają!

Masz więc i żydowi dobrze czynić — masz go ratować w nieszczęściu — masz mu dawać ze siebie dobry przykład, masz się modlić za jego nawrócenie, jak to czyni corocznie Kościół św. w Wielki Piątek. *Oremus et pro perfidis Iudaeis* — śpiewa kapłan przy ołtarzu we Wielki Piątek. Módlmy się i za wiarołomnych żydów, aby Bóg zdjął zasłonę z ich oczu — aby i oni poznali Pana naszego Jezusa Chrystusa i żywot wieczny otrzymali.

A więc wiara nasza św. nie nakazuje żydów nienawidzić, ale owszem każe ich uważać za bliźnich, każe im dobrze czynić, każe ich miłować.

Ale miłość bliźniego ma swój porządek, ma swoje granice.

Przykazanie to, choć obowiązuje względem wszystkich ludzi bez wyjątku, nie obowiązuje względem wszystkich w równej mierze i w jednakim stopniu. Mamy kochać wszystkich, ale nie wszystkich jednakowo, bo to nie jest możliwe, ani sprawiedliwe. Niektórzy ludzie mają większe prawo do naszej miłości i tych mamy kochać przed innymi. Tak np. więcej mamy kochać krewnych niż obcych, więcej Polaków niż Niemców lub Moskali, więcej katolików niż żydów. To nam sam rozum naturalny wskazuje.

Jeżeli więc mówisz, że wszystkich ludzi jednako kochasz, że ci wszystko jedno, czy katolik, czy żyd, to naprzód kłamiesz, bo to nieprawda, żebyś wszystkich ludzi jednakowo kochał, a gdyby nawet tak było, to źle robisz, bo ty masz kochać więcej katolika niż żyda.

A więc, jeżeli tę samą rzecz za te same pieniądze możesz kupić u katolika lub u żyda, a ty idziesz do żyda, to źle robisz, masz grzech za to, bo miłość chrześcijańska nakazuje ci iść do katolika, a nie do żyda.

Nie wolno więcej kochać żyda niż katolika. Mówię tu o kupowaniu u żydów — bo to jest źródło wszystkiego złego. Główna siła żydów leży w pieniądzach — a kto im tych pieniędzy dostarczył? My chrześcijanie. Przyzwyczailiśmy się z dziada, pradziada kupować u żydów, zdaje nam się, że u żyda lepszy towar i taniej. Nie prawda. Czasem u żyda jeszcze drożej, bo towar lichy, bo miara lub waga oszukana. Katolik ma kupować u katolika, tak nakazuje chrześcijańska miłość bliźniego, chyba że niema sklepu katolickiego w miejscu lub ceny u katolika są znacznie wyższe.

W niejednem mieście dostanie wszystkiego u katolików, a jednak są sklepy żydowskie i chodzą do nich nietylko miejscowi chrześcijanie, ale przejezdni panowie i panie, nawet księża. Dlaczego? Bośmy Polacy naród bardzo lekkomyślny i głupi i dlatego nam źle. Niema między nami jedności, żeby swój swego popierał, żebyśmy się razem trzymali — dajemy nasze pieniądze ludziom obcym i potem narzekamy, że u nas bieda.

Kochać mamy bliźnich a więc i żydów, ale nam nie wolno kochać żyda więcej niż duszę swoją.

Skonfiskowane!

Skonfiskowane!

»Bądźcie roztropni jako wężowie a prostymi jak gołębice«.

Oszukują nas.

Niedawno temu zachorował pewien robotnik, który pracował w jednym z zakładów, tak niestety częstych dzisiaj, które są szkołą zepsucia i bezbożności. Zdawało się, że już lada chwila pożegna ten świat. Stroskana małżonka, z największą usilnością starała się zwrócić jego myśli do Boga, ale jej słowa były rzucaniem grochu o ścianę; co więcej: zamiast go nakłonić do Boga, dała mu sposobność do miotania najcięższych bluźnierstw przeciw Bogu. Na szczęście jednak lekarz, który go odwiedzał, był człowiekiem nader religijnym, co się dzisiaj niestety rzadko zdarza. On to, spotkawszy się z miejscowym proboszczem, opowiedział mu o stanie chorego, i zwrócił mu uwagę, że już ostatni czas, aby chory się z Panem Bogiem pojednał. Zarazem jednak dodał, że mocno wątpi, czy chory da się nawrócić księdzu, bo znał doskonale otoczenie, w jakiem chory przedtem przebywał. Wiedział, że tam nasłuchał się niezliczonych mówek, dążących do tego, aby słuchaczom odebrać wiarę i obudzić w nich niechęć do duchowieństwa. Tam przecie nauczano, że spełnianie praktyk religijnych jest głupstwem niegodnym człowieka postępowego. »Zresztą ksiądz proboszcz naocznie będzie miał sposobność przekonać się o tem i zaradzić, co potrzeba«, dodał odchodząc.

W tym samym dniu poszedł proboszcz do domku wskazanego przez lekarza. Gdy żona chorego ujrzała nadchodzącego kapłana zakłopotała się wielce i nie bez powodu, bo znała dobrze usposobienie swojego męża i mogła się spodziewać, że on przyjmie proboszcza jak najgorzej, a może nawet zelży i znieważy. Proboszcz jednak poprosił ją, aby go wprowadziła do chorego. »Dzień dobry« - rzekł wchodząc — »dowiedziałem się, że pan jest chory i przychodzę w odwiedziny, wiem bowiem dobrze, jak to miło jest, gdy nas kto w chorobie odwiedza«. Chory rzucił wzrok pełny niedowierzania na mówiącego, a poznawszy, że to ten, którego mu zawsze przedstawiano, jako największego nieprzyjaciela robotników — nie mógł uwierzyć oczom swoim. Czy to naprawdę ksiądz?

Na zadawane pytania odpowiadał niechętnie i tonem zgryźliwym. Proboszcz jednak nie zważał na to, ale słowy, pełnemi współczucia, wypytywał się o przebieg choroby, o stosunki familijne, które, jak się dowiedział, nie były najlepsze. Wkońcu, pocieszywszy go, odszedł, zapowiadając, że go jutro rano powtórnie odwiedzi.

Po powrocie do domu, kazał proboszcz posłać choremu coś na pokrzepienie, wiedząc, że niema pieniędzy, aby sobie co kupić. Ta dobroć zachwiała nieco zatrutem sercem robotnika. Zastanawiając się nad słowami księdza, zaczął powątpiewać, czy mają słuszność ci, którzy go przekonywali i wmawiali w niego, że księża są nieprzyjaciółmi ludu i winni są wszelkiej ich nędzy. Gdy nadeszło rano, odpowiedział sobie już na to pytanie, i gdy do jego pokoju wszedł proboszcz, zawołał: »Księże proboszczu oszukują nas! Ja teraz wiem dobrze, gdzie są nasi prawdziwi przyjaciele. Od czasu, jak zachorowałem, nie przyszedł tu żaden z tych, co tak pięknie mówili, żaden nie troszczył się o to, czy ja mam staranie, opiekę, czy mi do domu nędza nie zagląda - oczywiście, bo i na cóż; wszak nie mogłem im już żadnej przynieść korzyści! Jeden tylko ksiądz proboszcz odwiedził mnie, wspomógł i umocnił siły moje, abym nie rozpaczał nad boleścią, ale przez cierpliwe znoszenie choroby, zarabiał sobie na żywot na drugim świecie. Nie wiem jak mam za to podziękować, ale, jeśli mi Pan Bóg wróci zdrowie, przyrzekam uroczyście, że w oczy powiem tym, którzy takie piękne słówka mają na ustach, kto nas oszukuje, a kto zasługuje na naszą wdzięczność. Syn marnotrawny nawrócił się, Bóg dał mu zdrowie, a i on dotrzymał słowa i stał się prawdziwym wzorem chrześcianina robotnika.

ROZMAITOŚCI.

Prosimy o uiszczenie prenumeraty za rok 1901.

☛ Kto za rok ubiegły nie zapłaci, ani się nie zgłosi, że chce nadal prenumerować „Prawdę“, temu od Nowego Roku nie będziemy więcej wysyłali naszego pisma. ☚

Każdemu, kto zjedna choć jednego prenumeratora nowego, damy w nagrodę oprawną książkę pod tytułem „Pan Tadeusz“ przez Adama Mickiewicza. Jest to arcydzieło poezyi polskiej. Potrzeba jednak, by nowy prenumerator posłał nam z góry prenumeratę choć za pół roku. W ten sposób może każdy przyjść do posiadania prześlicznej książki.

Lanckorona, sławne miasto za czasów Rzeczypospolitej upadło bardzo w ostatnich czasach. Ze zamku wysokiego i dumnego, siedziby ongi Lanckorońskich i Zebrzydowskich, zostały ledwo małe rniny, których już nie widać zdala..., albowiem las ich zasłania. W lecie przybywają tu ciekawi oglądać te zwaliska, a letnicy przeważnie z Krakowa rozkoszują się zdrowem powietrzem i cudną okolicą, albowiem stąd jest piękny widok na Babią górę i na piętrzące się Tatry.

Samo miasteczko liche, ubogie, ale mieszczanie lanckorońscy tem się mogą pochlubić, że nie sprowadzają żydów, ani ich nie forytują, bo tylko jeden żyd siedzi w mieście na propinacyi, a mieszkańcy chcieliby się i jego pozbyć. Mogło to miasto utrzymać się na wyższej stopie, ale dawni radni nie chcieli gościńca rządowego, nie chcieli Sądu i dziś Lanckorona spadła do rzędu lichych mieścin. Rzemiosła upadły, i jest tu tylko kilknastu rzeźników, szewców, kołodziei, którzy mają tylko jeden cech wspólny. Ale Lanckorona ma przecież ładną szkołę, przy której jest kurs ogrodniczo-sadowniczy. Kościół niestety nie może się doczekać ukończenia restauracyi, bo c. k. Namiestnictwo zwleka ze załatwieniem sprawy, a wieża podziurawiona jak rzeszoto, smutny przedstawia widok, a prócz tego grozi zawaleniem.

Nieprzyjemnie było parafianom wprowadzać w czasie wizytacyi J. E. Ks. Kardynała do takiego kościoła, ale nie ich w tem wina była. Lanckorona podniosła się duchowo po misyi i wizytacyi, a w ostatnich czasach zakłada się Czytelnia Oświaty ludowej, której dotąd brakowało. Fiat lux!

Rybna. Wiem, żeście kontenci, Wbny Księże Redaktorze, z różnych wiadomości Wam posyłanych przez czytelników, które chętnie umieszczacie, więc ja piszę do Was o dniu św. Mikołaja w naszej parafii Rybna.

Rok rocznie bywa ten dzień u nas uroczyście obchodzony i w tym roku toż samo. Początek od rannego nabożeństwa t. j. Rorat i kazania, a najprzód poświęcenia ołtarza tegoż Patrona, świętego Mikołaja; koniec dnia Nieszpory przy wystawieniu Najśw. Sakramentu w monstracyi, Te Deum Laud. śpiew, litania o tym świętym i całowanie relikwij tegoż św. Poświęcenie ołtarza, a potem kazanie stosowne przy poświęceniu i Roraty, odbywał miejscowy kapłan, szanowny ks. proboszcz. Użył on kilku słów proroków, zachęcając lud do rzewnej modlitwy w kościele, przez przyczynę świętych Pańskich, których tu w ołtarzach mamy przedstawionych, oraz zachęceniem parafian do dalszych składek, które się różnym sposobem odbywają na malowanie całego kościoła, gdyż ostatnimi czasy malowanie w tym naszym kościele bardzo licho było wykonane, a z latami zacierało się bardziej. Nadto dwa ostatnie ołtarze potrzebują odnowienia. W kazaniu kładł na wzór życie Pana Jezusa t. j. chodzenie Jego do świątyni jerozolimskiej, przedstawił Cesarza Konstantyna Wielkiego jako szczególnego fundatora kościołów i ołtarzy, nareszcie wspomniał o nieszczęsnych heretykach, jakie są ich dążenia i zamiary, a w końcu przedstawił po części życie tego świętego, którego ołtarz był poświęcony. Potem odbyły się przy wielkim ołtarzu Roraty, oraz wystawienie Najśw. Sakramentu w puszce i błogosławieństwo z uwielbieniami Pana Jezusa. Na sumie i na nieszporach było wystawienie w monstracyi. To nabożeństwo powtarza się co rok i nie ma innej pamięci w dawnych ludziach, tylko ta, że święto bywało i uroczyście było święcone, jak i teraz. Ale jakaż zgroza przejmuje parafian, gdy widzą lub słyszą, co się robi w tym dniu we dworze tutejszej parafii w bliskości kościoła, w bliskości kapłanów parafialnych i innych parafian Boga się bojących, straszna rzecz się dzieje, iż się zdaje, że święto tak dawne chce dwór rybieński znieść. Pani hrabina naganiała w tym dniu s[illegible]i do ciężkiej roboty, którą one z płaczem wykonywały. A[illegible] wracam do opisu ołtarzy w naszym kościele. Czyim kosztem wspomniany ołtarz został odnowiony, nie wszyscy o tem wiedzą, jeno się domyślają. Odnowy potrzebują jeszcze dwa małe ołtarze. Szczególnie zaś zasługuje na odmalowanie ołtarz Pana Jezusa ukrzyżowanego, którego nasi uważali za cudowny. Oby Pan Bóg pozwolił ks. proboszczowi, gorliwemu o chwałę Bożą i ozdobę domu Boga, dokonać rozpoczętego dzieła.

Parafianin z Rybny.

Przewodnik Kółek rolniczych z dnia 15 grudnia b. r. (Nr. 24) wyszedł z druku i zawiera następujące artykuły: Pomyślna wieść. — Wskazówki w sprawach spadkowych i opiekuńczych. — Jaką drogą przyszli rolnicy do nawozów sztucznych? — Wielki zysk z roli. — Cechy mleczności krów. — W sprawie doboru drzew owocowych. — O zarazach. — Sprawy Towarzystwa. — Zjazd delegatów Kółek rolniczych pow. jasielskiego. — Zjazd delegatów Kółek roln. pow. rzeszowskiego. — Wieczorek listopadowy w Kółku roln. w Olesku. — Sprawy Towarzystwa chowu drobiu w Jarosławiu. — Kronika. — Informacye handlowe. (Zamówienia na subwencyonowane nasienie lnu inflanckiego. — Pośrednictwo w zakupnie nawozów sztucznych. — Ogłoszenia.

„Przewodnik“ wychodzi dwa razy na miesiąc w objętości $2\frac{1}{2}$—3 arkuszy, a roczna prenumerata wynosi tylko 2 kor. Rada szkolna krajowa uznając pożyteczną działalność pisma zakupiła dwa ostatnie roczniki oraz zaprenumerowała „Przewodnika“ na rok 1902 dla 35 szkół z uzupełniającymi kursami rolniczymi i zaleciła zaprenumerowanie pisma wszystkim Radom szkolnym miejscowym.

Z Zaleszczyk. Dnia 11. b. m. i roku zawitał do naszego miasta A. hr. Potocki, marszałek krajowy. W Radzie powiatowej przyjmował audyencyę wszelkich stanów. Zasięgał rady co do rozwoju Kółek rolniczych. Zwiedził tutejszy powszechny szpital i ogród botaniczny, a następnie odjechał do Drohiczówki.

Alsó Galla. (Węgry). Z bólem serca muszę wyznać, że chodzę tu i ówdzie po świecie i napotykam wszędzie Polaków rozproszonych za robotą i kawałkiem chleba, ale jeszcze ani jednego takiego nie spotkałem, któryby przynajmniej miał chęć do czytania jakiegoś pisma polskiego, choćby mu i za darmo kto dawał, gdy natomiast widzę u robotników innej narodowości, że nie tylko tygodniowe gazety, lecz nawet dzienniki czytują. Więc kiedyż nasz lud roboczy przyjmie jaką oświatę? Miałbym wiele o tem do pisania, ale mam rękę ciężką od pracy, a nadto nie jestem uczony, bom do szkoły nie chodzi, tylko mię trochę moi rodzice poduczyli, a zresztą sam się uczyłem w wolnych chwilach; nawet uczę się jeszcze dziś cudzej mowy i pisma, choć już mam 42 lata, bo widzę, że i to mi jest potrzebne. *Janeczek Bela.*

Przypisek Redakcyi. Jak widać z pisma, które wydrukowaliśmy, słowa i zdania złożone bez naszej poprawki. Miłoby nam było częściej porozumiewać się z naszymi rodakami rozproszonymi po świecie. W tym celu chętnie umieścimy w „Prawdzie“, cokolwiek od naszych Braci ze świata usłyszymy. Gazeta może w ten sposób być łącznikiem Polaków rozproszonych pośród cudzoziemców.

Wypadek z bronią. Z Limanowy donoszą nam: Dwudziestokilkuletni włościanin w Kaninie, Michał Połoniec, wybierając się z nabitą pojedynką na polowanie, wstąpił po drodze do swego sąsiada Jana Stypowego, aby go zachęcić do towarzyszenia mu w polowaniu. W chwili jednak, gdy Połoniec chciał przestąpić próg domu Stypowego, pośliznął się na płycie kamiennej i upadł tak nieszczęśliwie, że strzelba wypaliła i cały nabój ugodził go pod brodę, powodując śmierć natychmiastową.

Polska Ostrawa. Proszę o trochę miejsca w „Prawdzie“ na umieszczenie kilku słów, co nas boleśnie dotknęło ze strony Namiestnictwa.

Nazywam się Jan Pytka. Jest nas w jednej gminie w Rupniowie, powiecie Limanowskim kilku tego samego nazwiska i imienia. Z tego powodu zachodzą często mylki, tak ze strony c. k. Starostwa, jakoteż sądu i poczty, gdy przyjdzie wezwanie ze Starostwa, nie zawsze jest opatrzone numerem domu, albo numer niesprawnie jest napisany, dość natem, idzie ten co nie miał żadnej potrzeby, traci marnie drogi czas, a przy tem i parę groszy, gdyż powiat jest oddalony więcej jak o jedną milę drogi. To samo dzieje się ze strony c. k. sądu, a o poczcie ani mowy. Z dziesięcin zwyczajnych listów, które nie są rekomendowane, jeden otrzyma prawny adresat. Ja jestem na obczyźnie w pracy, bo rzadko się trafi rodzina większa, by się wszyscy pomieścili w domu, tam też z pogardą wymawiają to nazwisko „Pitka“. Z tych okoliczności nieporozumiewania, my co jesteśmy w pełni lat, prosiliśmy swego tacinka Jana P., aby to nazwisko swoje tacik nasz zmienili na inne. Na prośbę naszą tacik zezwolił i w roku 1900 w miesiącu sierpniu za pośrednictwem c. k. Sekretarza w Limanowej, wnieśliśmy prośbę do Namiestnictwa, czy to będzie można zmienić i rzeczywiście prośba się udała i podaliśmy nazwisko Popiel i oto dziwo! po utracie i po roku serdecznego oczekiwania, jako drugiego wykupienia z błędów i nieporozumiewań, dostaliśmy fackę aż w grudniu rokn 1901. Świetne Namiestnictwo dopatrzyło się w tem czegoś podejrzanego i wróciło nam z niczem, że nazwisko Popiel, jest szlacheckie. Nie wybieraliśmy w tym celu żadnych nazwisk szlacheckich, ani ludzi zasłużonych mieczem i piórem, tem bardziejby nie było przeszkód żadnych, lecz to obraliśmy dlatego, że ani w dziejach polskich, ani w żadnem pospolitem piśmie tego nazwiska nieznaliśmy, ani tego nie robimy, byśmy się wyrzekali naszych przodków ojców i praojców, albo się ich wstydzili. Ta krew co rozgrzewała niegdyś przodków naszych, ta krew i w nas płynie jeszcze prędsza i gorątsza za prześladowania od obcych i dlatego pierwszą literę P pozostawiliśmy nienaruszoną. Biada tobie polski chłopkn, żeś jest zewsząd wyśmiany i wypchany.

Z Panem Bogiem, Kochana Redakcyo! Winszuję Wam Szanowni współpracownicy „Prawdy“ wesołych Świąt.

Szanowna Redakcyjo ten list proszę umieścić wnastępnym numerze Prawdy, i tenże numer przesłać C. K. Namiestnictwu. *Jan Pytka.*

Na dzieci wrzesińskie złożył w naszej redakcyi p. Świderski z Oświęcimia 80 hal.

Odpowiedzi Redakcyi.

M. Stachowski. Co się z „Krzyżem“ dzieje, nie wiemy, bo i do nas nie przychodzi.

Jasełka szczyrzyckie „Epifania“ są do nabycia nie u nas, ale w Buczaczu u autora albo w księgarni Halberga tamże.

Gorczak w Jarycz. Przez omyłkę nie posłaliśmy książeczek. Dziś je wysyłamy, dając jednę gratis.

Wal. Konefał. Rok 1901 zapłacony.

A. Potym. Kal. posłaliśmy, a teraz posyłamy drugi raz. Rok 1901 zapłacony.

Rozwiązanie szarady z Nru 50: bachory nadesłali: M. Stachowski, Jan Bułat, Michał i Petronela Michalak, Ter. Gracówna, Br. Lewicki i A. Kubera wierszem następującym:

Mało pracy, mało zysku!
Przy kieliszku młody, stary,
Biorą się za **bary**.
Który mniej do bitki skory,
Zwykle potem bywa **chory**.
Zbity, pamiętny pogromu,
Zły wraca do domu —
I niewinnie, łamiąc kije,
Swe **bachory** bije.

SZARADY.

1.

Pierwsza i druga — to nam kolor znaczy,
Druga i trzecia potrzebna w rozpaczy.
Całość — to fraszka, ale jej szukacie,
Bo stąd zabawę i nagrodę macie.

2.

Druga z pierwszą ostro płynie
Po naszej krainie,
Druga — trzecia ze snu budzi
Pracowitych ludzi.
Cały biały
Zwykle bywa,
Nie gardzi koniczem.
A jakże się nazywa?
Mów! — nie strasz go biczem.

Ceny targowe.

W Krakowie dnia 17 grudnia.

Pszenica biała 8·30—8·55 kor., czerw. 8·20—8·50 k., żółta 8·20—8·45 k.; żyto 7·00—7·40 k.; jeczmień browar. 6·75—7·10 k., jęczmień na paszę od 6·00—6·35 k.; owies 6.60—6·90 kor. Wszystko za 50 klgr.

Kalendarz kościelny.

22. Niedziela, 4 Adw. Zenona. — 23. Poniedziałek, Wiktoryi p. — 24. Wtorek, Wig. Ad. i Ew. — 25. Środa, Boże Narodz. — 26. Czwartek, Szczepana 1 m. — Piątek, Jana ewang. — 28. Sobota, Młodzianków m.

Kraków. — Druk W. L. Anczyca i Spółki.